A K C J A

NR 25 TYGODNIK 4.XII.1940

CELE WOJENNE POLSKI

W okresie, w jaki obecnie weszła wojna, wydaje się rzeczą nader ważną podjęcie pracy nad ustaleniem celów wojennych Polski. W miarę, jak załamywać się będzie potęga wojenna Niemiec, coraz aktualniejszą stanie się bowiem odpowiedź na pytanie, jakie owoce ma Polska otrzymać w następstwie straszliwego starcia na śmierć i życie, w którym przeciwnik, zniszczenie Polski postawił zgóry jako jeden ze swych celów.

Wiemy, że wojna w żadnym wypadku nie przyniesie zniszczenia narodu niemieckiego; naród ten pozostanie w Europie i wyzwolony z pęt hitleryzmu zachowa możność swobodnego rozwoju, aczkolwiek — i na to trzeba położyć nacisk — będzie ciężko pokutować za rozpętaną przez swych władców nawałnicę. Polska nie może i nie chce dążyć do zniszczenia narodu niemieckiego. Dążenia Polski w nadchodzącej kontrofensywnej fazie wojny należy określić jako dążenia do zabezpieczenia się raz na zawsze przed nowym odwetem ze strony Niemiec, nowymi falami imperjalizmu, grożącymi powtórzeniem się w przyszłości września 1939 r. Traktat wersalski Polski nie zabezpieczył; przyniósł on bowiem tylko połowiczne zaspokojenie polskich interesów. Twórcy traktatu wersalskiego decydowali bez Polski i wahając się między stawianiem na kartę polską, w roku 1919 jeszcze wielką niewiadomą, a salwowaniem Niemiec, uchodzących jeszcze za jeden z filarów cywilizacji europejskiej; w najbardziej życiowych dla Polski sprawach opowiadali się przeciw Polsce a na rzecz Niemiec.

Dzisiaj sytuacja jest inna; uczestnicząc w wojnie i zwycięstwie, sama Polska będzie mogła i musiała określić ukształtowanie swych granic z Niemcami. W pierwszym rzędzie będzie naszą rzeczą zlikwidowanie tej, zawsze zagrażającej samemu bytowi Polski „wyspy" niemieckiej na wschodzie, jaką stanowią Prusy Wschodnie Mamy w tym wypadku jedyną niepowtarzalną sposobność dziejową do odrobienia dawnych zaniedbań naszych przodków, którzy w średniowieczu dopomogli do stworzenia tej kolonii krzyżackiej, a potym między XV a XVII wiekiem nie umieli jej wcielić do Polski, chociaż było to wtedy

i łatwe do przeprowadzenia i zgodne z życzeniami mieszkańców Prus. A przecież liczne doświadczenia naszej przeszłości świadczą, że z tego to gniazda imperjalizmu niemieckiego raz po raz wychodził najazd i podbój.

Wcielenie Prus Wschodnich nie może jednak pozostać jedynym celem wojennym Polski, chociaż jest celem głównym. Ponieważ są one oddzielone od Niemiec (według granic traktatu wersalskiego), przeto przesądzenie ich losu nie przesądza jeszcze zachodnich granic Polski. Przy wykreślaniu granicy polsko-niemieckiej należy wyjść z następujących założeń: 1) musi ona być możliwie najkrótsza, 2) należy dążyć do jak największego rozszerzenia styczności Polski i Czech, 3) wcielać należy do Polski całkowite kompleksy regionalne, unikając ich rozcinania przez kordony graniczne (jak to miało miejsce po Wersalu na Śląsku Górnym i Cieszyńskim) i pozostawiania poza granicami Polski wielkich centrów, do których ciąży reszta terenu.

Pojawiła się koncepcja maksymalistyczna: linii Odry i jej lewego dopływu, Nisy Łużyckiej. Wytyczona w ten sposób granica odpowiadałaby pierwszemu i trzeciemu z wyżej wymienionych postulatów. Cechą jej byłoby jednak nadmierne wcielenie niemieckich terytoriów do Polski. Nie należy się przytem sugestionować linią Odry. Obronności wojennej linia rzeczna w dzisiejszych warunkach nie zapewnia, a jako droga wodna Odra nie wchodziłaby i tak w rachubę, jeśliby się stała rzeką graniczną, Ten ostatni problem można zresztą rozstrzygnąć przez umiędzynarodowienie żeglugi na Odrze oraz przez rozbudowę kanałów, łączących Odrę z Wisłą. Należy natomiast wcielić do Polski bez zastrzeżeń wschodnią część Pomorza niemieckiego; Pomorze Kołobrzeskie jest to terytorium historycznie polskie, podchodzące wąskim językiem aż pod Gdynię i odcinające Poznańskie od brzegów Bałtyku. Należy również — naszym zdaniem — wcielić do Polski cały Śląsk Średni wraz z Wrocławiem. Jest to niezbędne z tytułu wszystkich trzech zasad, jakie postawiliśmy sobie wyżej. Należy przede wszystkim pamiętać, że Wrocław stanowi środek ciążenia dla całego, także i Górnego Śląska i że droga z Pragi do Poznania prowadzi prosto przez tenże Wrocław. Klin niemiecki, wciskający się między Polskę i Czechy, musi zniknąć tak samo, jak zniknie klin pomorski i klin wschodnio-pruski.

Przy uwzględnieniu tych postulatów zachodnia granica Polski będzie się zaczynać na brzegach Bałtyku na zachód od Kołobrzegu i biec na południe niemal w prostej linii. Pzeka Drawa (Drage) będzie rzeką graniczną aż do jej ujścia do Noteci koło Krzyża. Dalej granica będzie mniej więcej pokrywać się z dotychczasową zachodnią granicą Polski z uwzględnieniem

korektyw, majacych na celu odzyskanie polskich wsi w powiecie skwierzyńskim (Schwerin) i babimojskim (Babimost — Bomst), które traktat wersalski niesłusznie pozostawił przy Niemcach. Następnie granica zboczy do Odry, pozostawiając po stronie polskiej Wschowę. Odrą iść będzie granica aż do kolana Odry na wschód od Lignicy, a następnie granicą regencji wrocławskiej, pozostawiając Jawor (Jauer) po stronie niemieckiej, a Strzygłów (Striegau) i Wałdrzych (Waldenburg) po stronie polskiej, aż do Sudetów. W Sudetach zacznie się granica polsko-czeska. Okręgi Kładzka i Głupczyc odstąpimy Czechosłowacji wzamian za nieodzyskane w r. 1938 polskie odcinki Spisza i Orawy. Podobnie zresztą nadniemeńską część Prus Wschodnich odstąpimy Litwie wzamian za zrzeczenie się Wilna.

Polska uzyska szeroki dostęp do morza od Lubiawy po Kołobrzeg. Przyjdą do Polski porty bałtyckie: Kołobrzeg, Słupoujście, Gdańsk, Elbląg i Królewiec, oraz stare miasta Śląska: Wrocław, Świdnica, Brzeg, Opole i Bytom.

Nie uważamy ani za możliwe, ani za wskazane wysiedlanie zbiorowe ludności niemieckiej z tych wszystkich obszarów. Niemożliwe, bo i najazd hitlerowski, który praktyką masowych wysiedlań nam pokazał, nie mógł w ciągu roku ani w drobnej części uporać się z wysiedleniem kilku miljonów Polaków z terenów, które wcielił do Reichu. Niepożądane, bo ludność miejscowa na obszarach, jakie przypadną Polsce, to przeważnie ludność polska, zniemczona dopiero w ciągu XIX wieku, którą pod rządami polskimi będzie można zwolna odzyskiwać dla polskości.

Usunąć z obszarów przypadłych Polsce trzeba będzie przedewszystkim całą napływową niemczyznę, a poza tym wszelkie bojowe elementy, które wewnątrz Polski stanowiły element wrogi. Wysiedlimy więc: 1) wszystkie rodziny, które w ciągu obecnej lub poprzedniej generacji osiedliły się na terenach przyznanych Polsce, 2) wszystkich urzędników państwowych, oficerów i kierowników, oraz funkcjonarjuszy organizacyj „nazi" wraz z ich rodzinami. Poza tym oczywiście będziemy jak najbardziej ułatwiać samorzutny odpływ niemczyzny. Nieco bezwzględniejsza powinna być nasza polityka wobec „Volksdeutschów" w obrębie przedwojennych granic Rzeczypospolitej a zwłaszcza zupełnie bezwzględna wobec tych, z pośród nich, którzy przed najazdem niemieckim przyznawali się do polskości. Tych spotka los zdrajców (i tu jednak trzeba zaznaczyć, że nieco inaczej musimy podchodzić do tego zagadnienia na Górnym Śląsku, co przyzna każdy znający tamtejsze stosunki).

Na osobną uwagę zasługuje problem naszych celów na wschodnich ziemiach Polski, pozostający w najściślejszym związku ze sprawą stosunków polsko-sowieckich. Problem ten rozpatrzymy w swoim czasie.

BASTION WOLNOŚCI

Podpisanie umowy proklamującej związek polityczny i gospodarczy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czesko-słowacką jest aktem politycznym historycznego znaczenia. Nie umniejsza jego wagi ta okoliczność, że dokonany został przez rządy krajów znajdujących się pod okupacją, przez rządy, które szukać musiały schronienia na emigracji.

Jeśli chodzi bowiem o społeczeństwo polskie w kraju, to niewiele zapewne posunięć i decyzji politycznych swego rządu przyjęłoby ono z taką aprobatą, jak decyzję zawarcia związku z Czechosłowacją. Decyzja ta całkowicie odpowiada stanowisku z przed wojny, jego świadomości i oczekiwaniom, wówczas niestety nadaremnym. Świadomość konieczności zbliżenia między Polską i Czechami żywa jest w Polsce od lat wielu, a od czasu zaboru Austrii przez Niemcy, występowała — wbrew tendencjom polityki oficjalnej — powszechnie w opinii publicznej. Również i po stronie czeskiej zdawano sobie sprawę z konieczności związku politycznego i gospodarczego polsko-czeskiego, widząc w takim związku jedyną skuteczną obronę wolności swego kraju. I znowu te tendencje nie znajdowały należytego oddźwięku w oficjalnym kierunku polityki czeskiej.

Przyczyny, z racji których zbliżenie polsko-czeskie nie nastąpiło wówczas, gdy napór germanizmu i niemieckiego imperializmu zaczął bezpośrednio zagrażać obydwu krajom, były bardzo skomplikowane i sięgające daleko w przeszłość. Winę za to, że nie umiano przełamać przeszkód piętrzących się na drodze do porozumienia, ponosi jedna i druga strona. Za winę tę płacić musimy — zarówno my jak i Czesi — tragiczny rachunek.

Dziś chodzi o to, żeby w nowym porządku świata, jaki zapanuje po wielkiej ofierze tej wojny, wyplenić dawne błędy, ustrzec się od nowych, wyleczyć się z uraz i nieporozumień.

Nie możemy się łudzić, że w wyniku tej wojny zniknie całkowicie z powierzchni imperializm niemiecki i rosyjski. Musimy budować nowy porządek polityczny w ten sposób, żeby systemowi niewoli i ucisku, jaki reprezentowały dawniej i reprezentują dziś Niemcy i Rosja, przeciwstawić silny i odporny system polityczny wolności i współdziałania wolnych narodów. Fundamentem takiego systemu stać się może tylko związek Polski z Czechami, związek do którego drogę otwartą pozostawia ostatnio zawarta umowa i innym narodom. Taka właśnie powinna być odpowiedź Polski na niemieckie plany hegemonii nad światem i zakucia Europy w kajdany niewoli.

Bo związek polsko-czeski to nietylko gwarancja niepodległości i pomyślnego rozwoju tych krajów, ale również bastion wolności, zabezpieczający Europę przed takimi krwawymi kataklizmami jak ten, który przeżywamy.

NOTATNIK WOJENNO-POLITYCZNY

Jesień przyniosła Hitlerowi cały szereg niepowodzeń. Warto je podsumować:

1. Generał Franco odmówił przystąpienia do walki z Anglią, gdyż Hiszpania nie może się obejść bez zamorskich transportów żywności, węgla i materiałów pędnych i jest skutecznie szachowana przez blokadę angielską.

2. Cały nacisk na powaloną i upokorzoną Francję nie wystarczył, aby zmusić Francję do wydania Niemcom reszty jej floty i baz w koloniach. Pod naciskiem opinii społeczeństwa rząd w Vichy odmówił Niemcom nawet podpisania traktatu pokojowego i rokowania francusko-niemieckie, połączone z podróżami Hitlera, nie dały żadnego rezultatu.

3. Grecja walczy zwycięsko, a Turcja chroni ją przed atakiem niemieckim z Rumunii (przez Bułgarię), zdecydowana na wejście do walki, jeśli tylko armia niemiecka naruszy terytoria bałkańskie. Jugosławia podnosi głowę. Bułgaria chce trwać na stanowisku neutralnym.

4. Japonia wobec klęsk poniesionych w Chinach okazała się zupełnie bezwartościowym sojusznikiem.

5. Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych po zakończeniu wyborów skupiło się dookoła Roosevelta, zdecydowanego bardziej niż kiedykolwiek na współdziałanie, jak najdalej posunięte, z Anglią.

6. Naloty niemieckie na Anglię „słabną. Nie zbijają tego twierdzenia, ostatnie głośne" naloty na Coventry, Birmingham czy Bristol. Naloty te odbywają się co kilka nocy, a więc nie odpowiadają niemieckiej koncepcji nalotu nieprzerwanego; atakując prowincję angielską Niemcy nie są w stanie równocześnie atakować Londynu.

*

W poszukiwaniu sojuszników Hitler poza Węgrami i Rumunią (już tak czy tak opanowanymi) nie osiągnął niczego. Głośna rozmowa z Mołotowem nie przyniosła żadnego praktycznego rezultatu. Według dziennika bułgarskiego „Żora" państwa osi i Japonia zaproponowały Sowietom pakt nieagresji, podczas gdy blok anglo-saski domaga się od nich przystąpienia do układu wzajemnej pomocy, skierowanego przeciw osi. Rosja, która za wszelką cenę chciałaby uniknąć wojny, odmawia pomocy wojskowej Turcji i Anglii i znajduje, że tylko propozycje państw osi są dla niej do przyjęcia.

Lord Halifax dla sparaliżowania zabiegów Berlina wystąpił z kontrpropozycjami, podobno zresztę (jak twierdzi prasa włoska) wbrew woli Churchilla. Jasną jest rzeczą, że propozycje angielskie nie były bardzo zachęcające, skoro Anglia i Sta-

ny Zjednoczone, stojąc mocno po stronie Polski, nie chcą uznać aneksji obszarów Rzeczypospolitej, okupowanych przez Sowiety. Jasną jest także rzeczą, że w miarę jak wygrana angielska stawać się będzie coraz pewniejsza, to i antagonizm angielsko-sowiecki będzie stale wzrastać. Dla Sowietów bowiem „wrogiem nr. 1“ będzie ten, kto wygra i kto będzie ustanawiał nowy ład w powojennej Europie. Ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby Sowiety zechciały udzielić Niemcom jakiejkolwiek pomocy.

*

Największą sensacją są oczywiście klęski Włochów. Jest to bowiem już nie jedna klęska, ale cały łańcuch klęsk. Najpierw w górach Pindus Grecy wybili wojska włoskie maszerujące na Metzovo. Następnie manewrem oskrzydlającym zmusili Włochów do odwrotu w strefie wybrzeża. Potym rozbili jedną z armij włoskich w kilkudniowej ciężkiej bitwie pod Korizą, otwierając sobie drogę wgłąb Albanii. Obecnie toczy się bitwa o Argyrocastro. Nie wątpimy, że i jej wynik będzie podobny do starć poprzednich. Włochom zagraża utrata całej Albanii, pozatym kraj narażony jest beznadziejnie na niszczące naloty lotnictwa angielskiego. Ofensywa zaś włoska na Egipt nie rokuje żadnych wyników powodzenia. Nic dziwnego, że we Włoszech z dnia na dzień zwiększa się wrzenie. Już w październiku miały miejsce demonstracje przeciw wojnie, na których wznoszono okrzyki: „precz z wojną“ (abasso la guerra) i „niech żyje Polska!“ (evviva la Polonia). Jakże znamienne jest chociażby to, że Papież, który niestety zamilkł w czerwcu, gdy zdawało się, że faszyzm opanuje Europę, obecnie zabrał głos i podjął nową kampanię na rzecz „sprawiedliwego pokoju“, akcentując wyraźnie swój antyfaszystowski ideał wolności i równości wszystkich narodów. W okna Watykanu uderza wiatr, wiejący z nowego kierunku.

*

Po czerwcowej ewakuacji Anglików z Flandrii Niemcy podawali, że wzięli do niewoli około 200 tys. Anglików. Gdy Churchill i Duff Cooper podawali straty kilkakrotnie mniejsze, Goebbels nazwał ich „rządem kłamców“. Otóż „Parole der Woche“ (wydawnictwo centrali partii hitlerowskiej w Monachium) podało ostatnio, że na 1 października b. r. w niewoli niemieckiej znajduje się 1550 angielskich oficerów i 35500 podoficerów i żołnierzy, a więc razem 37050 Anglików. A więc teraz już wiemy, kto kłamał w czerwcu o 200 tysiącach jeńców angielskich, a kto mówił prawdę. Czy nie tak, panie Goebbels?

ŻYCIE KRAJU

Niezależnie od przesiedlenia kolonistów niemieckich — zwłaszcza z Lubelszczyzny — Niemcy przymusowo wywożą „niepewnych“ Volksdeutschów z całego prawego brzegu Wisły. W pierwszym rzędzie wywożone są rodziny, w których jeden z małżonków nie jest pochodzenia niemieckiego. Władze kontrolują czy Volksdeutsche w domu rozmawiają wyłącznie po niemiecku; jeśli się okaże, iż ktoś używa również języka polskiego, natychmiast taka rodzina wywozona jest do Warthelandu. Okazało się, że w niektórych szkołach niemieckich w „Gubernii“ zaledwie 5% uczniów zna jako tako język niemiecki, inni zaś mówią wyłącznie po polsku. Rodziny tych dzieci są bezwzględnie wywożone na zachód.

*

Do Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Łodzi i Kutna przybywają stale nowe transporty dzieci z Niemiec, a m. in. z Berlina. Dzieci te rozmieszczane są w mieście i okolicy. Stan nerwowy dzieci niemieckich jest bardzo zły: ocawiają się każdego stuknięcia, są rozhisteryzowane, płaczliwe itp. Niemcy „leczą“ te dzieci muzyką, wywołując w czasie grania hałasy i huki; każą również przelatywać samolotom nad zakładami dla dzieci, aby muzyka zmniejszała stopniowo gwałtowną reakcję na warkot samolotu. „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę“—słuszność tego przysłowia Niemcy mogą sprawdzic na swych dzieciach.

*

Nacjonalny komitet nkraiński w Krakowie, zaprzedany Niemcom, wydał mapę Wielkiej Ukrainy, której obszar obejmawał ziemie polskie prawie po Warszawę, część Polesia, znaczną sowieckiej Białorusi aż po Mińsk Litewski, olbrzymie obszary ziem rosyjskich aż po Wołgę i morze Kaspijskie, Kaukaz z Baku i całym Zagłębiem Naftowym, Bessarabię, Bukowinę, węgierską Ruś Przykarpacką z Użhorodem i Małopolskę prawie pod sam Kraków. Tę mapę Wielkiej Ukraioy wywieszono w księgarniach ukraińskich i w różnych lokalach na terenie „Guberni“, po pewnym czasie jednak nagle wszystkie mapy zniknęły. Mapa Wielkiej Ukrainy została zastąpiona mapą plastyczną, pozbawioną objaśnień; wprawdzie i ta mapa obejmuje ziemie nieukraińskie, ale brak napisów utrudnia orientację. Poprzednie mapy zniknęły podobno na skutek interwencji rządu sowieckiego.

*

Na teren Lubelszczyzny zjechała z Krakowa sfora agentów ukraińskich, przeszkolonych przez Gestapo. Agenci ukraińscy mają za zadanie wyłapywanie „nielojalnych“ Polaków oraz de-

nuncjowanie tych uczciwych Ukraińców, którzy widzą przyszłość Ukrainy jedynie w związku z Rzeczpospolitą Polską.

*

Do niedawna Gestapo wydawała rodzinom zwłoki pomordowanych i zakatowanych przez siebie ofiar — bez trumien. Ponieważ do wiadomości publicznej przedostawały się opisy zmasakrowanych zwłok ofiar kulturtraegerów, ostatnio wprowadzono zarządzenie, że zwłoki wydawać można jedynie w opieczętowanych trumnach, aby ukryć zbrodnie i masakry Gestapo.

*

W związku ze zbombardowaniem gdańskiego węzła kolejowego na terenie Gdańska, dyrekcja niemieckiej kolei wschodniej oficjalnie ogłosiła o wstrzymaniu ruchu pociągów towarowych aż do odwołania. Komunikacja pasażerska z Gdańskiem odbywa się z przesiadaniem.

Jak giną bojownicy wolności.

Z Białej Podlaskiej donoszą nam:

W Białej znowu rozstrzelano przed paru tygodniami kilkanaście osób. Wśród ofiar jaśnieje swoim zachowaniem Zofia Kucharska, tamtejsza dentystka. Przed wojną była osobą oddaną swemu zawodowi i życiu rodzinnemu. Podczas wojny stanęła w szeregach walczących. Skazana na śmierć przemówiła na miejscu kaźni do swych towarzyszy, między którymi było kilka uczenic szkolnych: „Umieramy za Polskę. Wierzę, że wstaną mściciele naszej śmierci“, a zwracając się do plutonu egzekucyjnego: „Podli oprawcy, nie ujdziecie naszej zemsty i hańby w oczach całego świata“... salwy przerwały jej słowa. Cześć pamięci Zofii Kucharskiej i jej bezimiennych towarzyszy.

KWITUJEMY ODBIÓR:

Bartek 40 zł, Żbik 30 zł, L. Suk 20 zł, Grab 15 zł, X — Z 20 zł, Orzeł 50 zł, Jerzy F. 40 zł na cel specjalny, S. S. 50 zł, 23—5 zł, Kuba 5 zł, Szpakowaty 5 zł, Kb. J. 5 zł, C.W.A. 5 zł, Zbinio 5 zł, Praga 7 zł.